Nr. 218. Kraków, Sroda 12 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Rosja przeciwko Europie.

Koniec dziewiętnastego wieku bogaty jest w niezwykłe i oryginalne zjawiska polityczne. Ogólnie rzeczy biorąc i zapatrując się na to, co się dzieje, z powszechnego stanowiska cywilizacyjnego i chrześcijańskiego, każdego myślącego człowieka uderza przedewszystkiem w oczy panowanie siły nad prawem, obrażanie podstawowych zasad ludzkościowych i obrabowywanie narodów z tego, co jest ich duchowem bogactwem, a co za tem idzie, istotnym czynnikiem w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej. Przez dłuższy przeciąg czasu, uczciwsze rządy Europy z pewną abnegacją przypatrywały się ujemnej polityce Rosji, która wywiesiwszy sztandar fałszywego prozelityzmu prawosławnego, drwiła sobie i drwi do tego czasu ze wszelkich dążności, aspiracyj i szlachetnych pragnień innych narodów w skład caratu wchodzących. Doszło już do tego, że oprawcom stawiają w Rosji pomniki i uważają ich za świętych proroków. Zdarza się, że dla pewnych państwowych celów, rządy używają do roboty ludzi złych, ale po robocie nie kładzie się wieńca zasług na łeb zwierzęcia, obciągniętego ludzką skórą. Nawet car Mikołaj, który lubił posługiwać się ludźmi złymi, powiedział niegdyś: „Zdradę lubię, ale zdrajcami pogardzam“. Dziś w Rosji rozkoszują się w złych czynach i wielbią złych ludzi. O ile samo społeczeństwo rosyjskie, jako naród, solidaryzuje się z ohydnemi zasadami i przewrotną polityką rządu rosyjskiego, tego w tej chwili powiedzieć nie można, bo społeczeństwo rosyjskie przedstawia taką apatyczną i bezmyślną masę bez głosu, bez polotów ducha, bez ideałów i bez wszelkiej samodzielności, że długo trzeba czekać, zanim coś powie od siebie i z siebie. Rząd i tak nazwana inteligencja rosyjska z dziennikarstwem na czele, ogłupiła tak dalece naród rosyjski i tak go sponiewierała pod względem moralnym, że nie potrzebuje się z nim wcale liczyć i może robić, co mu się tylko podoba. Garstka uczciwych ludzi w Rosji, która rządowców po cichu nazywa „trjumfującymi wieprzami“ (tor żestwiennyje świni) zalękniona i strzyżąca uszami ze strachu, rozbiegła się na wszystkie strony, i albo siedzi za granicą caratu, albo kryje się po kątach w Rosji, nie pisnąwszy ani jednego słowa protestu. Tymczasem butność rządowej Rosji dochodzi do kulminacyjnego punktu i dziś rozzuchwalenie doszło do tego stopnia, że Rosja staje przeciw całej Europie. Zastaje też tę najstarszą część świata w takiem chaotycznem położeniu, w jakiem się nigdy przedtem nie znajdowała, i tem się objaśnia ta arogancja rosyjskich polityków i dyplomatów, którzy poprostu i głośno mówią, że zrobią taki porządek w Europie, jaki zechcą i jaki dla Rosji według ich zdania, będzie najkorzystniejszy.

Niedawno czytaliśmy w petersburskim *Grażdaninie* mniej więcej te słowa: „Tak, jest, jesteśmy barbarzyńcami, ale cywilizację zachodnią uważamy za zgniłą — weźmiemy więc od niej i przyswoimy sobie cały techniczny postęp, wszystkie wynalazki i wyniki ścisłych nauk, a z ich pomocą zniszczymy Europę tak, jak zniszczyli niegdyś barbarzyńcy państwo rzymskie“. Zapewne, że w słowach moskiewskiego dziennikarza szukać należy przedewszystkiem szowinizmu i piramidalnej zuchwałości, ale i to prawda, że podobnego rodzaju aspiracje barbarzyńskie tłuką się po głowach rosyjskich „diejateli“, którzy rozmarzeni sukcesami swojej polityki na zewnątrz, naprawdę myślą, jeśli nie o zawojowaniu całej Europy, to przynajmniej o zrobieniu w niej porządku według swoich celów, modły i pragnień... Cóż szanowna Europa na to?..

Do tego czasu patrzy się, jak kozieł na wodę. Na podróże cesarza Wilhelma II, który odnowił trójprzymierze i niby wzmocnił go przypuszczalnym sojuszem z Anglją Rosja wyciąga rękę po nad całą Europą, chwyta w objęcia zdemoralizowaną politycznie Republikę francuzką i przyciska ją do despotycznego łona. Demonstracja za demonstracje i eskadra francuzka z pod Kronsztadtu i Petersburga płynie na wody angielskie, aby najeść się, napić, nagadać w Porstmouth i, aby tym sposobem osławić doniosłość zamierzonego, czy już nawet zawartego, przymierza francuzko-rosyjskiego. Czy jednak, z tych demonstracyj skorzystają choć źdźbło jakie prawdziwe interesa narodów w Europie?— oczywiście, że nie. Europa traci czas, traci pieniądze na olbrzymie uzbrojenia, grą polityczną wywołuje stagnację i rujnuje dobrobyt społeczeństw a Rosja nie traci ani jednej chwili, lecz działa wyraźnie, otwarcie i prowokacyjnie. Prusy, bo nie Niemcy, są dzisiaj głównym przeciwnikiem Rosji, ale Prusy gnębiąc i tępiąc u siebie Polaków, właściwie są antagonistami Rosji, lecz innych zasad cywilizacyjnych i ludzkościowych na sztandarze swoim nie wypisują. Możesz ty w imię idei germanizacyjnej tępić inne narody, mogę i ja to samo robić w imię idei panslawistycznej. Jest to logika ujemna, straszna, nieludzka, ale zawsze logika. Wobec takiego położenia rzeczy, narody tracą zaufanie do rządów, bo w kierownictwie europejskiej polityki nie widać ani rąbka zasad, któreby ludzi chwytały za serce, rozgrzewały umysły i karmiły nadzieją, że choć jest źle, będzie jednak lepiej.

Czy długo potrwa taki stan, który daj Boże, aby był przejściowym, odgadnąć trudno — to pewna, że im krócej, tem lepiej. Rosja stanęła dziś przeciw cywilizacyjnym interesom Europy; — wszelkie demonstracje polityczne nic tu nie pomogą— zużywają tylko czas napróżno i marnują siły niepotrzebnie. Półgębkiem i grą dyplomatyczną z Rosją nic nie poradzi, lecz potrzeba głośno i wyraźnie powiedzieć: „my, Europa, pragniemy dla wszystkich narodów sprawiedliwości i naturalnego rozwoju według Bożej myśli — wy, Rosja, chcecie niszczyć narody, chcecie je ogarnąć azjatyckim despotyzmem i chcecie się tuczyć ludzką krwią i ciałem“.

Gdy przodownicy polityczni w Europie wywieszą na swoich sztandarach takie zasady, Rosja zdemaskowaną zostanie odrazu, rzekoma jej potęga zmaleje, bo potęgi państwowej ostatecznie nie chwyta się z powietrza, ani nawet nie fabrykuje się jej po arsenałach; — potęgę państwa tworzą ludzie, którzy w niem mieszkają, a skoro ci ludzie, narody, przekonają się że nie chodzi o marne, drobne polityczne cele, antagonizmy i komeraże dyplomatyczne, lecz o zasady wielkie, święte, boże, o podstawową etykę chrześcijańskiej cywilizacji, którą Rosja dziś znieważa, gnębi i spotwarza — wtedy państwo białego cara, gdy przyjdzie do rozprawy, zatrzęsie się w swoich posadach, a posady to sztuczne i skrępowane łańcuchami despotyzmu — Rosja bowiem nie jest stumiljonowem państwem, jak o sobie lubi mówić, gdyż prawdziwych Moskali niema w Rosji i trzydziestu miljonów, reszta ludy i narody ujarzmione, które nic wspólnego z Moskalami nie mają. Europa popełniła fatalny błąd, zbrodnię nawet, że pozwoliła na taki sztuczny wzrost państwowy Rosji — do niej dziś należy naprawić to złe, które z tego powodu wynikło dla cywilizacji ludzkiej!

Z KRAJU.

Wydział krajowy odniósł się jeszcze w czerwcu b. r. z żądaniem do rządu, iżby czas trwania najbliższej sesji sejmowej oznaczono przynajmniej na dwa miesiące. Żądanie to jest tak słuszne, że trudno nawet przypuścić, aby mu się tym razem zadość nie stało. Wszak rządowi aż nadto dobrze wiadomo, ile, i jak ważne sprawy zalegają w biurach Wydziału krajowego. Nie idzie tu o drobne sprawy administracyjne, lecz o uregulowanie, a przynajmniej o posunięcie naprzód ustawodawczych prac sejmowych. Wydział krajowy przygotował cały szereg projektów do ustaw, które od lat napróżno oczekują na kolej, a pod obrady albo wcale nie przychodzą, albo też przedyskutowane — dla braku czasu, odkładają się do nieskończoności. Istotnie, że czas już, aby się do tych prac zabrano całą siłą i doprowadzono je do skutku, boć wadliwe ustawodawstwo, to najkardynalniejszy błąd każdego rządu.

Jak słychać, ma rząd uwzględnić życzenie Wydziału krajowego co do przyszłej sesji, w grudniu b. r. otworzyć się mającej. W przeciwnym razie, byłoby obowiązkiem Koła polskiego, podnieść w Radzie państwa głos w tej sprawie, inaczej zejdzie Sejm do rzędu instytucyj na papierze, a tylko z powodu braku czasu do obrad.

Pisma ruskie szeroko rozpisują się o zgromadzeniu „Narodnej Rady“ w Turce, odbytem tamże dnia 6 b. m. Nawet i wiedeńskie pisma zajęły się tą sprawą, o której w gruncie rzeczy nie wiele da się powiedzieć.

Jak zwykle i tym razem zebrała się pewna liczba księży i włościan na pogadankę. Mówiono o tem, aby „na Rusi“ (zapewne w całej wschodniej Galicji), były *tylko* ruskie szkoły, a to od najwyższych do najniższych; aby dać Rusinom równouprawnienie i wiele innych dobrych rzeczy, jak np. ażeby znieść podatek od spadków, solidarnie się bronić w razie, gdy kto z Rusinów zostanie pokrzywdzony w swych prawach i t. p. Te, jakbyśmy je nazwali *polityczne* postulaty, są nacechowane brakiem ducha pojednawczego wobec Polaków, boć, gdy się Rusinom nie odmawia prawa do szkół ruskich, niechże nie zapominają o potrzebie polskich szkół dla Polaków.

Niektóre inne debaty w sprawach ekonomicznych kraju były trafne, lecz naszem zdaniem nie prowadzą do celu, a odnoszą się one czysto do zakresu działania władz autonomicznych. Gdyby szanowni inicjatorowie zgromadzenia „Rady narodnej“ zechcieli jako członkowie Rad gminnych i powiatowych być w tych sprawach czynniejszymi, tudzież przyświecać w nich włościanom dobrym przykładem i wytrwałością, więcej zyskaliby na tem i sami Rusini i cały kraj, aniżeli zyskają z powodu zapadnięcia uchwał zgromadzenia, nie mającego możności do praktycznego ich przeprowadzenia.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu sekcji I z 7 sierpnia 1891 zamianować:

1) Pawła Mączyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Ostrowie;

2) Marję Kraus, młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej w Wojniłowie;

3) Karolinę Ceglarską, stałą nauczycielką szkoły filjalnej w Ochojnie;

3) Eustachego Hałacińskiego, kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły ludowej w Skawinie;

5) Marcelego Frankiewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Cewkowie;

6) Jana Rudnickiego, nauczycielem stałym szkoły etatowej w Połonicznej;

7) Józefa Rogozińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Szyszkowcach;

8) Tomasza Sałabaja, nauczycielem szkoły filjalnej w Wistowej;

9) Faustyna Lachowicza, nauczycielem szkoły filjalnej w Suchodole;

10) Józefa Prize, nauczycielem szkoły etatowej w Małaszowicach;

11) Józefa Stańkowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Isypowcach;

12) Janinę Falkiewiczowę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kutkowcach;

13) Mikołaja Moroza, nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Borkach wielkich;

14) Ignacego Łukaszkiewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce;

15) Konstantego Ryszkę, nauczycielem szkoły etatowej w Majdanie średnim;

16) Teodora Rybaka, nauczycielem szkoły etatowej w Myszynie;

17) Bazylego Kobrzyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Ispasie;

18) Szczepana Kołpaczkiewicza, nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły ludowej w Łańcucie;

19) Józefa Hrycynę, nauczycielem szkoły etatowej w Peremiłowie;

20) Metodego Bilińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Dobrowlanach;

21) Michała Worobca, nauczycielem szkoły etatowej w Popielach;

22) Bazylego Pilata, nauczycielem szkoły etatowej w Wróblowicach i

23) Jana Niementowskiego, nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Truskawcu.

KURJER LWOWSKI.

* JE. pan namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, bawiący w Busku, przyjmował wczoraj deputację Rady miejskiej, tudzież lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które pospieszyły złożyć JE. p. namiestnikowi gratulacje, z powodu wysokiego odznaczenia wielką wstęgą orderu Leopolda.

W skład deputacji wchodzili pp.: Edmund Mochnacki, prezydent miasta, dr. Marchwicki, wiceprezydent, Michalski, pierwszy delegat, Głodziński, Getritz, Szayer i Bardasz, członkowie reprezentacji miejskiej, tudzież pp.: Baczewski i Epstein, reprezentanci lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

* Onegdajszej nocy po godzinie 2 znalazł stójkowy w ogrodzie Miejskim mężczyznę bez przytomności na drodze leżącego, a opodal bańkę kamienną, zawierającą nieco kwasu karbolowego. Bezzwłocznie przywołany lekarz miejski, dr. Rosner, skonstatować mógł tylko śmierć. Z pisma, znalezionego przy zmarłym okazało się, że tenże nazywał się Alfred Marjan Rauch, liczył lat 38, był dawniej urzędnikiem kolejowym i sam odebrał sobie życie, ponieważ od roku już będąc bez zajęcia, nie zdołał znaleźć odpowiedniej posady. Zwłoki nieszczęśliwego, który pozostawił żonę i troje dzieci, odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

* Egzamina ogólne w krajowej szkole gospodarstwa leśnego we Lwowie odbyły się w dniach 27, 28, 29 i 30 lipca.

Do egzaminu zgłosiło się 11 kandydatów, którzy z końcem bieżącego letniego półrocza, ukończyli 3-letni kurs nauki w szkole. Z tych złożyli egzamin z postępem bardzo dobrym: Owsiak Józef, Skołyszewski Witold i Szczygielski Jan, z postępem zaś dobrym i dostatecznym: Marynowski Stan., Podczaszyński Michał, Pracki Witold, Zagórski Roman, Żebrowski Wacław i Zydel Feliks Maciej; 2 kandydatów reprobowano.

* *Przegląd* donosi: „Właściciel szynku przy ulicy Żółkiewskiej l. 18, Izaak Kohn, rozpoczął przy pomocy kilku żydów bójkę z robotnikiem Franciszkiem Długoszem. Zwabione krzykami napadniętego, zbiegły się w jednej chwili tłumy żydowstwa, zaległy ulicę przed szynkiem i rzuciły się z namiętną gwałtownością na żołnierza policyjnego, który chciał wyrwać biednego robotnika z rąk żydowskich. Gdy mu na pomoc przybiegł drugi policjant, rzucili się żydzi także i na niego i bili go pałkami i rzucali kamieniami. Nawet patrolowi policyjnemu, który policjantom nadbiegł z pomocą, usiłowała ta tłuszcza stawić opór, tak że żołnierze musieli bagnetami torować sobie drogę do szynku — mimo to jednak żydzi atakowali i patrol, bijąc żołnierzy laskami i rzucając na nich kamieniami. Wreszcie pod naciskiem bagnetów żydzi rozstąpili się, patrol zdołał zrobić na ulicy porządek, uwolnił Długosza z rąk żydowskich oprawców, i zaprowadził go, oraz kata jego Izaaka Kohna na inspekcję policyjną. Tłumy żydów towarzyszyły patrolowi prowadzącemu Kohna na policję i ciągle się odgrażały żołnierzom. Na policji po spisaniu protokołu, komisarz kazał Kohna, jako głównego sprawcę całego ekscesu odstawić do więzienia.

„To wczorajsze postępowanie tłumów żydowskich było wielką prowokacją spokojnej chrześcijańskiej ludności miasta Lwowa i z pewnością się nie przyczyni do zmniejszenia niechęci, jaka do żydów wśród chrześcijan panuje“.

* Onegdaj w nocy z oddziału chorób zakaźnych tutejszego szpitala głównego, zbiegł Władysław Gruszkiewicz, a to w ten sposób, iż za pomocą powiązanych prześcieradeł, spuścił się z okna pierwszego piętra.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Kołomyi piszą: „W ubiegłym tygodniu traktowano na posiedzeniu Rady miejskiej sprawę konkursu na sporządzenie planów niwelacyjnych pod kanalizację miasta. Na te roboty wniesiono do magistratu 7 ofert. Jeden z oferentów, powaga w swoim fachu, znany zaszczytnie w stolicy i kraju, przybył na kilka dni przed rozstrzygnięciem konkursu do Kołomyi, zdjął zarys ogólny robót, informował się na miejscu o warunkach lokalnych i był obecny na tem posiedzeniu. Rada przyjęła jego ofertę, lecz zarazem oświadczyła, że w tym roku dla braku funduszów do przeprowadzenia robót niwelacyjnych przystąpić nie może.

„Przypomina nam to inną podobną sprawę z ubiegłej przeszłości. Pewna Rada naszego miasta rozpisała była w swoim czasie inny konkurs na wygotowanie planu pod wodociągi, mające zaopatrzyć miasto w zdrową, źródlaną wodę. Oferentów zgłaszających się było mnóstwo, przyjęto ofertę najkorzystniejszą i oddano roboty przygotowawcze pewnemu inżynierowi *von Draussen* za ryczałtem ugodzoną sumę 2500 złr., za którą to sumę rzeczony inżynier rzeczywiście plany sporządził. *Po niejakim czasie złożył ten sam pan inżynier* magistratowi dodatkowe plany i kazał sobie za nie osobno zapłacić drobną kwotę coś około 800 złr. Z takim kosztem sporządzone plany wodociągów kołomyjskich złożono *ad acta* i kiedyś potomność będzie miała w nich żywy dowód gorliwości magistratu w szafowaniu nieopatrznem publicznych funduszów. Czy też i kanalizacja pozostanie pomnikiem dobrych chęci ojców miasta? Vederemo!“

* Towarzystwo rolnicze okręgowe rzeszowskie ogłasza: Postanowieniem wydziału Towarzystwa z dnia 28-go lipca 1891 r. uchwaloną została trzecia doroczna wystawa nasion zbóż, jarzyn, owoców i wszelkich ziemiopłodów w Rzeszowie, od d. 29 go sierpnia do 8-go września 1891 odbyć się mająca z osobistem uwzględnieniem nowości zbóż, w ostatniem pięcioleciu z powodzeniem w okręgu rzeszowskim uprawianych.

Nie przerywając ciągu wystawy zbóż i ziemiopłodów od r. 1889, z widoczną korzyścią na produkcję rolniczą oddziaływujących, postanowił komitet urządzający wystawę niniejszą, ograniczyć w tym roku częściowo wystawę zbóż w okręgu ogólnie uprawianych, jako dokładnie już znanych i odpowiednio rozmnożonych, pragnąc przy niniejszej wystawie zwrócić niepodzielną uwagę ziemian na nowości zbóż i wszelkich ziemiopłodów, w ostatniem pięcioleciu z powodzeniem w okręgu rzeszowskim uprawianych.

Nie kładąc przeto zupełnie tamy w nadsyłaniu okazów zbóż i ziemiopłodów, zalecających się wypróbowaną dawno wydajnością, uprasza podpisany komitet niniejszem panów producentów osobliwie o obesłanie niniejszej wystawy nowościami zbóż i ziemiopłodów, bądź to już wypróbowanych, bądź będących w próbie, z łaskawem podaniem ich spodziewanych zalet.

Warunki obesłania zostają te same, jakie przy poprzednich wystawach najodpowiedniejszemi się okazały.

Zgłoszenia na wystawę nasion, owoców i ziemiopłodów przyjmuje sekretarjat Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie do dnia 25-go sierpnia 1891 roku. który wyda potrzebne na nasiona woreczki bezpłatnie — zaś przygotowane już nasiona, jarzyny i ziemiopłody należy najdalej do dnia 28-go sierpnia nadesłać.

Wszelkie zgłoszenia transakcyjne przyjmować będzie sekretarjat Towarzystwa rolniczego i postara się za złożeniem odpowiedniego zadatku o wydanie zakupionych nasion (bez dalszych wydatków) z biura Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie.

W dniu zamknięcia wystawy złoży komisja wystawowa, w której skład wchodzą: pp. Ignacy Gumiński, Konstanty Pawlikowski i ks. Nehrebecki, ocenę z wystawionych przedmiotów.

Zarazem podaje się do wiadomości, że włościanie obecni przy zamknięciu wystawy będą obdzieleni pszenicą gółką regenowaną, żytem szampańskiem i t. p. nasionami, na ile wystarczy ofiarowana na ten cel ilość złożonego produktu.

Wstęp bezpłatny.

Za komitet wystawy: ks. *Wawrzyniec Puchalski*, przewodniczący sekcją rolną.— Ks. *Władysław Purzycki*, przewodniczący sekcją sadowniczą.

* *Dz. Polski* pisze: „Wydział powiatowy w Brzesku otrzymał odezwę z Rady szkolnej okręgowej, pełną urzędowej nagany, z powodu, że w czasie tegorocznych popisów w szkołach ludowych, pozwolił sobie rozdawać przez swych delegatów pilniejszym uczniom książeczkę pod tytułem: „Pieśń o ziemi naszej“ Wincentego Pola, wydawnictwa „Macierzy Polskiej“. Odezwę tę usprawiedliwia Rada szkolna okręgowa treścią okólnika, nieznanego zresztą dotąd szerszym kołom, a wydanego przez Radę szkolną krajową z dnia 19 marca 1890, l. 4519, w myśl którego powinno się było dotyczące wydawnictwo postarać o aprobatę tej książeczki przez wzmiankowaną władzę, aby jako premja dla młodzieży szkolnej służyć mogła.

„Koroną tej odezwy jest jej następujące zakończenie: „Uwagę tę raczy przyjąć Świetny Wydział do wiadomości na przyszłość, inaczej narażałby na wielką odpowiedzialność nauczycieli ludowych, a wreszcie samą sprawę oświaty naszego ludu na niebezpieczeństwo“.

„Pomijając tendencje poezyj Pola, jako pieśniarza, a w szczególności poematu jego „Pieśń o ziemi naszej“, godzi się zapytać świetną Radę szkolną okręgową w Brzesku, ażali w niniejszym przypadku słusznie uczyniła zarzut wydziałowi powiatowemu, stojącemu zresztą po za obrębem jej władzy, gdy ten, działając w najlepszej intencji przy zakupnie dziełek, wychodzących z pod stempla „Macierzy Polskiej“, nie przeczuwał, że przepisany przez Radę szkolną alembik, nawet dla poematów Pola będzie stanowczo potrzebny“.

* Z Krasiczyna donoszą: W nocy z dnia 5 na 6 b m, straszna burza z grzmotami i piorunami, przeciągnęła przez Rzeczpol, Korytniki i Krasiczyn, i zrobiła ogromne spustoszenia, mianowicie: zawaliła dopiero co wyrestaurowany dom zajezdny w Rzeczpolu, własność probostwa w Krasiczynie. Dziwna rzecz, że wśród tej burzy tak strasznej, ocalał domek, chylący się do upadku, a stojący naprzeciw tego domu zajezdnego, po drugiej stronie gościńca, a więc bardzo blizko, własność prywatna Jana Szpytmana. W lasach drzewa z korzeniami powydzierane, słowem, szkody ogromne. Ludzie całą noc nie spali, obawiając się katastrofy, jaka była w Ponikwie.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt ogłasza:

Z dniem 1 września b. r. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Zawadka (powiat Turka) ze zwykłym zakresem czynności.

Do okręgu doręczeń rzeczonego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Zawadka, Mołdawsko, Ryków, Bachnowate, Zadzielsko, Dołżki, Krywe, Rosochacz, Myta i Suchy potok.

Urząd pocztowy w „Zawadce koło Smorza“ połączony będzie z siecią pocztową, zapomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej do Smorza i napowrót. — Istniejący już urząd pocztowy w Zawadce powiatu kałuskiego, nosić będzie począwszy od 1 września br. nazwę „Zawadka koło Kałusza.

NOMINACJE.

* Minister skarbu zamianował dla filjalnej kasy krajowej w Krakowie: kasjera lwowskiej głównej kasy krajowej, Michała Wolańskiego, dyrektorem, a adjunkta lwowskiej kasy krajowej, Bazylego Starosolskiego, kontrolerem; dla lwowskiej zaś głównej kasy krajowej, prowizorycznego kasjera, Gustawa Niegera, kasjerem głównym, a adjunkta, Mikołaja Hryniasiewicza, kasjerem prowizorycznym kasy krajowej.

Przeniósł radców Sądu krajowego: Adolfa Waltera w Kołomyi, i Dominika Ostrów-Drdackiego, w Tarnopolu, do Sądu krajowego we Lwowie; zamianował zaś radcami Sądu krajowego: sędziego powiatowego, Sylwerego Dzierzyńskiego, w Trembowli, dla Tarnopola, a sekretarza rady, Zygmunta Langa, we Lwowie dla Kołomyi.

ODZNACZENIE.

* Najwyższem postanowieniem z dnia 4 sierpnia b. r., woźnemu samborskiego sądu obwodowego, Andrzejowi Sadłowskiemu, nadał Cesarz srebrny krzyż zasługi.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posadę osobnego stałego nauczyciela religji rzymsko-katolickiej przy 5 klasowej szkole męzkiej w Nowymtargu, z obowiązkiem udzielania nauki religji także w 4 klas. szkole żeńskiej, z roczną płacą 450 złr. i dodatkiem na pomieszkanie. Podania do 27 b. m.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Pilznie 25 września i 28 października b. r. real. lwh. 188, 27 i 331 tamże od 409 złr. 50 ct., 1002 złr i 847 złr.

* W Olesku 10 września i 12 października, real. liczba hip. 59 i 60 w Białym Kamieniu od 33 złr. 78 ct. na rzecz Berischa Schora. Tamże w tych samych terminach real. hipot. 621 i 892, od 850 złr. na rzecz g. zakł. kred. w likw.

* W Dukli 10 wrześ. real. licz. hip. 358 tamże od 499 złr. 75 ct.

„Świet“ przeciwko Niemcom.

Donieśliśmy w poniedziałkowym telegramie, iż petersburskiej gazecie *Świet* odebrano prawo sprzedaży pojedynczych numerów za artykuł wymierzony przeciwko Niemcom.

Świet omawiając kwestję wizyty eskadry francuzkiej i zastanawiając się nad skutkami, jakie ztąd wyniknąć mogą, kończy wspomniany artykuł w następujące słowa:

„Rosjanie w przeciągu tych dwóch tygodni wzmocnili się na duchu, mieli bowiem sposobność i korzystali z niej w zupełności dla okazania Francuzom swych sympatyj. Dali im też do zrozumienia, do jakiego stopnia nienawidzą Niemców. Prócz tego, dał naród rosyjski Francuzom dowód, iż uznaje konieczność przekształcenia się pod względem narodowym i wie doskonale, że istnienie wielkiego państwa bez historycznie rozwiniętych właściwości narodowych, jest niedopuszczalnem.

„Tymczasem w Rosji od początku XVIII wieku systematycznie za pomocą szkół i administracji, znajdujących się w rękach Niemców, był szerzony polityczny i religijny indyferentyzm, który Rosji nie mało złego narobił.

„Niemiecki racjonalizm na rosyjskich podstawach, przerodził się pod względem państwowym — w nihilizm, pod względem cerkiewnym — w sztundyzm. W pierwszym wypadku — zaparcie się państwa, w drugim cerkwi.

„Cóż więc dziwnego, że naród rosyjski, jako naród z poczuciem państwowem i jako naród wierzący — przeczuwa swych tajnych wrogów, tem więcej niebezpiecznych, że zagarnąwszy dla siebie w Rosji lepsze miejsca w administracji i wojsku, działają wobec władzy z pozorem wiernopoddaństwa, gdy tymczasem cała ich działalność ma na celu... zepsucie i rozkład w Rosji.

„Niechże nasi drodzy goście, Francuzi, odjadą z tem przekonaniem, że na świecie egzystuje naród stumiljonowy, w którym bije jedno wielkie i szlachetne serce i że naród ten wie, iż ma z Francją jednego wspólnego wroga. Wroga tego tak samo pojmuje i rozumie Rosja jak Francja“.

W te słowa kończy *Świet* swój artykuł, a musimy być sprawiedliwymi i przyznać mu zupełną słuszność. W administracji i wojsku niema prawdziwych Rosjan, są tylko po większej części zmoskwiceni Niemcy, sama familja carska nie jest rosyjską, lecz pochodzi od dzikich Normannów i Mongołów. Rosja, nazywając się państwem słowiańskiem, uzurpuje sobie ten tytuł, a mając ciągle na ustach „obronę ludów słowiańskich przed naciskiem obcych“ pragnie krzykiem zatrzeć swoje niesłowiańskie pochodzenie, uciekając się nawet do fałszowania faktów historycznych w celach własnej korzyści. Do tego naturalnie Rosja, przyjąwszy na siebie rolę państwa słowiańskiego przyznać się nie może i tym sposobem bałamuci ludy słowiańskie, które walcząc od wieków z jednym wrogiem, miały czas i sposobność poznać jego słabe strony, gdy tymczasem, pchając się w otwartą paszczękę Rosji, idą na ślepo, nieznając i niewiedząc komu się dobrowolnie oddają w niewolę.

Hr. Paryża a katoliccy republikanie.

Monarchiści francuzcy bardzo są niezadowoleni, że episkopat i lud katolicki we Francji zaczyna się godzić z Rzecząpospolitą. Najmniej pochwalają to naturalnie pretendenci.

Oto co np. hr. Paryża powiedział do dep. Blin de Bourdon: „Uważam to za rzecz nie mądrą, jeżeli kto wierzy, że religja w państwie republikańskiem będzie miała te same swobody, jakiemiby się cieszyła pod rządem monarchicznym. Rzeczpospolita i religja wykluczają się nawzajem, przynajmniej we Francji. To, co się obecnie dzieje, przewidziałem — i nie dziwię się temu bynajmniej. Znużenie wskutek długiego oporu, pragnienie względów rządu, brak zasad, spowodowały brak odwagi, którego następstwem było niejednokrotnie odstępstwo“.

Nam się zdaje, że „odstępstwo“ kardynała Lavigerie i innych książąt Kościoła francuzkiego nie było skutkiem „braku odwagi“, lecz dowodzi, że ośmielili oni się wyzwolić z pod kurateli przywłaszczających sobie monopol konserwatyzmu i katolicyzmu monarchistów francuzkich i bronić praw Kościoła katolickiego niezależnie od spraw świeckich.

Z różnych sfer i stron.

JUBILEUSZ POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH.

Przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

Głównie drugi organ umiarkowanych, co dwa tygodnie wychodząca *Niwa*, usiłowała ilustrować pierwszy paragraf programatu nowego stronnictwa. Na jej też łamach należy szukać odpowiedzi na pytanie: jaki rodzaj wiedzy wskazywali pozytywiści krajowi?

„Wiedza, to potęga! — zapewniali redaktorowie w odezwie do czytelników. — Potęga — magiczne słowo, wstrząsające nerwami każdego, w czyjem sercu pulsuje życie. Potęga — bożyszcze, przed którem ludzie z pokorą schylają czoła. Potęga — godło, wypisane na sztandarze, który wydzierają sobie społeczeństwa, biegnące w zawody po drodze postępu. I tak rozgłośnie brzmiące słowo, połączyliśmy z cichą, skromną wiedzą, uznając je za równo znaczące. Czyż nie wyda się to paradoksem! Nie, to nie paradoks!"

I *Przegląd* potrącał o wiedzę, ale nigdy z taką wiarą, z takim naciskiem Redaktorowie *Niwy* rzucali się w objęcia swojego bożyszcza z ufnością lat dwudziestu i kilku, spodziewając się od niego lekarstwa na wszystkie choroby społeczne.

„Bo jesteśmy dotąd społeczeństwem, rządzącem się chwilowemi wrażeniami i popędami uczucia, społeczeństwem, nie mającem światła wiedzy, a co gorsza, nie chcącem promieniami jego rozjaśnić dróg, po których postępować należało. Wiedza i jeszcze raz wiedza, powinna nas uleczyć z tego gorączkowego stanu. Ona tylko może dać trwałe podwaliny, na których jest możliwa dalsza budowa materjalnej i moralnej pomyślności".

A jakaż to wiedza miała owych cudów dokazać?

Wszakżeż i profesorowie Szkoły głównej trudnili się nie szewstwem lub handlem, jeno krzewieniem nauki, a mimo to, zaliczono ich do starych, czyli ignorantów.

Młodzi chcieli wiedzy pozytywnej. Skoro wskazali palcem rodzaj nauki, który zalecali krajowi, to przeniknęli chyba nawskróś jego tajemnice, ogarnęli metodę pozytywną wszechstronnie?

Odpowie na to najlepiej Piotr Chmielowski, świadek ze wszech miar wiarogodny, gdyż należał do pozytywistów i brał czynny udział w ich robocie. Razem z nimi rozwijał się, błądził, łudził się i dojrzewał, przeto nie podlega jego sąd wątpliwości.

„Pierwsze, co prawda pokolenie, wychowane przez Szkołę Główną (Zar. L. P. str. 19 i następne), poszło utorowanemi już gościńcami; oddało się uprawie poezji, drukując różne zbiorki poezji, pod mniej więcej romantycznemi tytułami. Ale druga już z kolei generacja, poczuła na sobie wybitny wpływ ducha nowego, który bił z nowej instytucji. Powoli, bardzo powoli, dowiadywała się ona o świetnych zdobyczach nauki nowożytnej, lub o potężnych prądach, nurtujących w umysłowości europejskiej. Nie wprost wielką rzeką komunikacyjną, ale pobocznemi strumykami dopływały do niej wiadomości o tem, co ówcześnie cały Zachód w pewien stan gorączkowy wprawiało.

„Ze wstępnej prelekcji Henryka Struwego dowiedziała się młodzież, że poza granicami kraju, od lat już kilkunastu, huczała burza materjalizmu, którą wzniecili: Moleschott, Vogt, Büchner, a o której w kraju do tej pory zaledwie tu i owdzie przebąkiwano. W odczycie J. K. Plebańskiego o Juljuszu Cezarze, posłyszała o nowym kierunku historjozoficznym, inaugurowanym przez Tomasza Buckle'a, którego dzieło: „Historja cywilizacji w Anglji", wychodziło wówczas we Lwowie w przekładzie polskim. Ci dwaj profesorowie nie tylko nie byli propagatorami nowych kierunków, owszem zwalczali właśnie rozgłaszane przez siebie teorje, ale dając znać o ich istnieniu, już przez to samo zachęcali młodzież, spragnioną nowości, do nabywania dzieł interesujących...

„Inaczej rzecz się miała z teorją Darwina i pozytywizmem Comte'a. Charakterystycznem znamieniem naszego ukształcenia jest to, że pierwszą drukowaną wiadomość o Darwinie znalazła młodzież w polemicznej broszurze ks. Wartenberga, wymierzonej (w r. 1866) przeciwko jego teorji. Wprzód zatem ostrzeżona była o jej niebezpieczeństwie i szkodliwości, zanim z ust Antoniego Wrześniowskiego, a potem Edwarda Strassburgera, posłyszała jej zasady".

(Ciąg dalszy nastąpi).

DWÓR NAPOLEONA III.

IV.

Jednem z najważniejszych zajęć cesarzowej, szczególniej przed wyjazdem do letniej rezydencji, było — chowanie i zamykanie rzeczy kosztownych. Przy pomocy swoich dam pałacowych, co tylko przedstawiało pewną wartość, jak: obrazy, figurki, bronzy, rysunki, wszystko to szło pod klucz i nie można powiedzieć, aby podobna praca nie była utrudzająca. Cesarzowa, bardzo silna, z uśmiechem podnosiła ciężkie rzeczy i nigdy się nie czuła zmęczoną, damy zaś przeciwnie, ciągle narzekały i często, skutkiem utrudzenia musiały porzucać robotę.

Pewnego dnia, gdy cesarzowa była w trakcie zamykania i chowania, zjawił się na jej pokojach cesarzewicz. Zobaczył obraz Zieglera, kupiony niedawno, i który, dopiero co wyrestaurowano, bo jeszcze leżały obok niego, farby i paleta Przyszła mu myśl malowania i zaczął krzyczeć o pędzle i farby. Gdy je podano, wraz z kawałkiem papieru, wyraził swoje niezadowolenie i oświadczył, że chce tak samo robić, jak inni malarze, co tu pracowali. Naturalnie, odmówiono mu i chłopiec zaniósł się od płaczu. Na tę scenę wszedł cesarz Gdy mu objaśniono o co idzie, podał synowi pędzle, farby i posadził go przed obrazem. W paru chwilach arcydzieło Zieglera, przedstawiało jedną wielką plamę różnokolorową. Szczęściem, dzięki różnym preperatom przywrócono obraz do pierwotnego stanu, lecz ten wypadek spowodował gwałtowną scenę, między cesarzem i cesarzową, a trzeba przyznać, iż tutaj, ta ostatnia miała najzupełniejszą słuszność.

Ponieważ mówimy tutaj o sztuce, muszę także wspomnieć o talencie cesarzowej, pod względem szkicowania i rysowania. Gdy ogłoszono konkurs na plany nowej Opery, cesarzowa w ostatniej chwili postanowiła także wziąć w nim udział. Czas jednakże był bardzo krótki i musiała prosić hrabiego Walewskiego, ówczesnego ministra, o przedłużenie konkursu, na co tenże się zgodził z całą uprzejmością. Szkic wykonany przez nią, podobny był do fasady ratusza w Brescji i potrzeba go było zmodyfikować, aby mu nie zarzucono plagjatu. Jeden z oficerów pałacowych, wyborny rysownik, podjął się tej pracy, a gdy ukończył, oddał ją panu Chabrol, synowi rządowego budowniczego, do ostatecznego wyrestaurowania. Wykonanie pana Chabrol, nie spodobało się cesarzowej i polecono panu Garnier, jak wiadomo, zwycięzcy w tym terminie, iżby położył na tem dziele swoją rękę mistrzowską i poprawił niedokładności, popełnione przez cesarzową. Pan Garnier, polecił swojego przyjaciela pana Louvet i ten w przeciągu dwóch dni, wśród ciągłej dyskusji, szkic skorygował. Z godłem: Lepiej późno, jak nigdy, został wystawiony na widok publiczny. Otrzymał nawet wzmiankę pochwalną i po konkursie; cesarzowa, w dowód wdzięczności ofiarowała takowy hrabiemu Walewskiemu.

Cesarzowa, trzeba jej przyznać, zajmowała się energicznie edukacją swojego syna. Dano mu dwie guwernatki, z których każda przez piętnaście dni w miesiącu, opiekowała się nim i czuwała nad jego rozwinięciem moralnem i fizycznem. System podobny wpływał bardzo zgubnie na całe wychowanie i dzięki cesarzowej, wkrótce go zarzucono.

W owym czasie, chociaż surowa i nieugięta, nie była tak okropną dla swego syna, jak po upadku śmierci cesarza Marzyła jeszcze sny złote, które się potem nagle rozwiały i przyniosły tylko rozczarowanie.

* * *

Znudzona ciągłą monotonnością, jaka panowała w Tuilerjach, w końcu znalazła środek, zapobiegający nudom i urządziła zabawy poniedziałkowe.

Ich zaprowadzenie dało powód do wydania wspaniałego balu i tego wieczoru oddano jej do dyspozycji nawet „Salę marszałków."

Stosunki między zwykłymi gośćmi były mało serdeczne, lecz na oko nosiły cechę wyszukanej grzeczności.

Poniedziałkowe przyjęcia zbliżały do siebie wszystkich i wyrabiały nawet pewną poufałość. Swoją drogą nie brakło intryg, a nawet skandalów i niemi bawił się cały świat, a głównie dziennikarstwo, którego część była cesarstwu nieprzychylną.

Stosunek między cesarzem i cesarzową, po urodzeniu się cesarzewicza, nie był arcykordjalny. Wobec jednak ludzi oboje podtrzymywali tradycję dobrego wychowania i nikt nie mógł zauważyć najmniejszego nieporozumienia.

Owe przyjęcia poniedziałkowe często się przemieniały w świetne zabawy, nadające cesarstwu charakterystyczną cechę szału i picia rozkoszy pełnym puharem. Za cesarzową szli inni i wszyscy zaczęli rywalizować: kto potrafi bawić się weselej i odznaczy się większą oryginalnością. Urządzano koncerty w salonach: księcia de Morny, księżnej Bassano, księżnej Alby, hrabiego Walewskiego, pana Dronin de Lhuys, barona Hausmanna, margrabiego Chasselonp-Laubat i t. d. Za pierwszem poruszeniem smyczka zjawiały się kobiety, słynące ze swojej piękności i które były ozdobą nietylko Paryża, Francji, ale i całego świata.

Drugie cesarstwo było istotnem panowaniem kobiety. Dość wymienić panie: księżnę Persigny, hrabinę Walewską, hrabinę Ponrtales, księżnę Metternich, margrabinę Gallifet, hrabinę Castiglioni i setki innych. Te olśniewały i czarowały tak pięknością, jak rozumem i dowcipem. Nie wszystkie jednak zaliczały się do przyjaciółek cesarzowej i niektóre z nich wytworzyły tajne stowarzyszenie, rodzaj loży wolnomularskiej, w zasadzie dość niewinnej, gdzie nie spiskowano, ale za to potężnie obmawiano swoich bliźnich

Owe wesołe życie, prawie bez jutra, nadawało dworowi tuileryjskiemu fizjonomję dworu, w którym demoralizacja powinna kwitnąć w jak najlepsze. Tymczasem bardzo się mylono. Nie można powiedzieć, aby wszystkie kobiety były bez skazy, lecz wiele zasługiwało na istotny szacunek, dla swoich cnót i uczynków miłosiernych.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Wilno 6 sierpnia.

Kilka dni temu, chłop ze wsi Korewo, położonej pod Wilnem, przyszedł do sołtysa i paląc fajkę, rzekł do niego najspokojniej: „Idź i zobacz, jakiego mięsa w domu narobiłem" W ten cyniczny sposób oznajmił, że przed chwilą zarąbał siekierą ojca i brata, z którymi kłócił się ciągle o dział majątkowy. Morderstwa między włościanami, szczególniej z powodu działów gruntowych, są ciągle na porządku dziennym i jeżeli jakie środki nie zapobiegną rozdrabnianiu gospodarstw, to niewiadomo, do czego dojdzie owa gorączka utrzymania się przy ziemi ojczystej?

Zresztą, trzeba nadmienić, że w tym roku, stan ekonomiczny ludu, przeszedł w najokropniejszą nędzę. Na jarmarkach: w Brzeziu i Kobrynie, spędzono taką ilość bydła i koni na sprzedaż, jakiej najstarsi nie pamiętają. Wszystkich ogarnia panika, że braknie paszy zimowej. Szlachta także bieduje, czego dowodem, iż w ostatniem półroczu, bank ziemski sprzedał 19 majątków, zawierających 17000 morgów. Jeden z największych właścicieli w powiecie Szawelskim, którego dochody liczono na parękroć stotysięcy rubli, całkowicie zbankrutował.

Upały okropne, są istotną plagą i skutkiem nich wywiązuje się wiele chorób zakaźnych, do czego się głównie przyczynia brak kąpieli rzecznych. Chcąc się dostać do czystej wody, trzeba płacić pół rubla za dorożkę, przeprawę czółnem i opłatę za łazienkę, a tego nie każdy sobie może pozwolić.

Od lat dziesięciu, tutejszy zarząd miasta, zajmuje się kwestją tramwajową, lecz ta, dotąd się nie posunęła, ani na jeden krok, gdyż sam przedsiębiorca, z niewiadomych powodów, ciągle ją przewłóczy. Pan Gorczakow, który się podjął wybudować tramwaje, stawia ciągle nowe warunki i wreszcie zarząd miasta, znudzony tem nieustającem wahaniem, zaproponował mu, aby się zrzekł na korzyść innego.

Według wykazów statystycznych, Wilno posiada obecnie 109,329 mieszkańców. — Wskutek jednakże nieustannego emigrowania żydów do Ameryki i Palestyny, ludność nietylko w Wilnie, ale i po wszystkich miastach, zaczyna się zmniejszać. Z niektórych nawet osad, w ciągu ostatniego roku, wyjechało po sto rodzin żydowskich.

Obserwatorjum na Montblanc.

Niebotyczne wyżyny górskie miały zawsze siłę przyciągającą dla przyrodników. Nic dziwnego. Wszak klimat mnożący krew w żyłach i zmniejszone wielce ciśnienie atmosferyczne każą przypuszczać, iż przyrodnik na wyżynach porobi doświadczenia podobne do tych, jakie jedynie podróżnikom pod biegun północny notować dano. Wejście na wysokość 300 metrów równa się poniekąd podróży do Grenlandji — i tu, i tam mamy jednakową temperaturę, jednakowe widzimy zjawiska.

Mieszkańcy dolin czują dobrze, iż burze huczące na nizinach są w bezpośredniej zależności od zjawisk, dających się spostrzegać w górnych sferach. Uczeni też, dążący do zakładania obserwatorjów i stacyj meteorologicznych na wyżynach, pragną poznawać rzeczy u źródła i niezbadanym żywiołom chcą wydrzeć ciemną dotychczas ich tajemnicę.

Montblanc, królowa gór europejskich, była zawsze celem wycieczek ludzi, którzy nieśli niejednokrotnie życie na ołtarz nauki. Od roku 1877 t. j. od chwili, gdy uczony francuski Saussure pierwszy wszedł na wierzchołek Białej Góry, przeszło 30 męczenników nauki znalazło śmierć pod śniegami niebotycznej wysokości Niektórym poszło lepiej Wytrwali w klimacie lodowym, znieśli zaburzenia fizjologiczne, jakich doświadcza człowiek na tych wyżynach, z których natura wygnała wszystko, co żyje; nie drżeli przed grozą osuwających się lodowców, przezwyciężyli trudności obserwowania i bez schroniska — wśród śniegów — przynieśli nauce plon obfity. Nazwiska ich: Bravais, Martins, Lortet, Violle, Tyndall i wielu, wielu innych.

Niesłychanie też jest wytrwałym organizm ludzki, gdy wątłe ciało jest ożywianem przez krzepkość ducha! Spytajcie mieszkańców dolin okolicznych — powiedzą wam, iż na wierzchołku Montblanc niepodobna jest zgotować wody, gdyż ogień traci własność grzania na tej wysokości. A jednak Sausoure topił na szczycie góry śnieg i wodę doprowadził do wrzenia. Za pytajcie przewodników — powiedzą wam, że niepodobna na takiem zimnie pracować, a więc i budować szałasu. A jednak Tyndall wybudował na Montblanc szałas, a co ważniejsza, spędził w nim noc całą To prawda, iż wszyscy ci uczeni odwagę swą przypłacili krótszą lub dłuższą chorobą.

Ostatnim z szeregu przyrodników, których imion nie zapomni kronika nauki, jest Vallot, założyciel stałego obserwatorjum meteorologicznego na szczycie Montblanc. Przejęty myślą czynienia doświadczeń na niedościgłych niemal wyżynach, przybył Vallot w 1887 r. do Chamounix, i założył trzy stacje doświadczalne: w Chamounix, w Grands-Mulets i na wysokościach 400 metrów od podnóża Montblanc. To jednak, co zrobił, nie zadowoliło go. Postanowił więc zebrać szereg danych na samym szczycie i zamiar swój w ciągu trzech lat doprowadził do skutku. Umiał wzbudzić zaufanie w dwóch przewodnikach, i przy ich pomocy przeniósł na sam wierzchołek góry namiot płócienny nasycony smołą. Kilka kołder, kociołek, ogrzewany lampką naftową — oto wszystko, co mieli z sobą śmiałkowie.

Na wysokości 4 810 metrów spędził Vallot z towarzyszami 3 dni i 3 noce. Przetrzymali oni tutaj wielką burzę — odtąd rzecz była rozstrzygnięta: na Montblanc można było przebywać przez czas dłuższy. To też Vallot zabrał się do dzieła i postanowił na szczycie wybudować schronisko stałe. Myśl ta przewodnikom się uśmiechała. Przy ich pomocy przeniósł Vallot na wysokość 4.800 metrów drzewo i kamienie, potrzebne do budowy. Transport zajął rok czasu... Wreszcie schronisko zostało ukończone. Vallot wybudował swoje schronisko w ten sposób, że jest otwarte na wszystkie strony — wskutek czego obserwacje można prowadzić bez żadnej przeszkody. Jestto rusztowanie z belek, wypełnione kamieniami i odłamami skał. Wszystko przywalone ziemią i okryte śniegiem, dzielnie się opiera szalonym podmuchom wichrów.

Od roku, obserwatorjum Vallota działa ku chwale wytrwałości i rozumu ludzkiego.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Ojcze nasz*, dramat w jednym akcie Coppéego, tłomaczony przez ks. dra Barabasza, wicerektora seminarjum polskiego w Detroit. Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Detroit Mich. 1891. str. 35.

Jestto pierwsza praca literacka tłomacza, rodaka naszego, który za oceanem poświęcił się służbie Bożej. Przejęty uwielbieniem względem poety francuskiego, ks. dr. Barabasz przełożył utwór Coppéego: *Ojcze nasz*, który w swoim czasie tyle wzbudził w Paryżu namiętnych przeciwko sobie wycieczek. Chrześcijańska tendencja utworu, nie podobała się zmaterjalizowanym Francuzom, — a rząd zabronił nawet przedstawień dramatu na scenie. Przekład ks. Barabasza odznacza się wielu zaletami: jest płynny i piękny, a oprócz tego posiada siłę wyrazu i oddaje myśli oryginału w formie godnej utalentowanego pisarza.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W obecnym czasie obchodzi społeczeństwo rosyjskie rocznicę pięćdziesiątą śmierci poety Lermontowa. Okrzyki przyjaźni francusko-rosyjskiej i strzały na zatoce fińskiej, zagłuszyły echo tego faktu, który przecież obojętnym być nie powinien dla Rosjan. Autor „Demona" podniósł wysoko natchnienie poetyckie w swojej ojczyźnie, ale ta o nim zapomniała zbyt prędko...

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Utwór A. Abrahamowicza i R Ruszkowskiego: „Teść", cieszy się niezwykłem uznaniem, i ma zapewniony długi żywot na deskach scenicznych. Fakt ten, rokuje dobrze o przyszłym sezonie teatru Rozmaitości, którego powodzenie, wskutek kilku sił niefortunnych, było bardzo zachwiane.

* Roboty, około przebudowania Teatru Wielkiego, postąpiły już o tyle, że można już na scenie zakładać dekoracje. Za tydzień, będzie urządzona próba orkiestry, celem przekonania się, czy akustyka sali jest odpowiednią i nie ucierpiała, skutkiem rozszerzenia sali.

* Na rzece Narwi, zamordowano niejakiego Harzewskiego, retmana, stałego mieszkańca Warszawy i poddanego austrjackiego. Zbrodniarze, w liczbie 12, podpłynęli pod tratwy, związali flisaków, a Harzewskiemu, pod karą śmierci, nakazali oddać pieniądze. Nieszczęśliwy, wszystko co miał, w kwocie kilkuset rubli, wręczył napastnikom, lecz ci niezadowoleni tak małą kwotą, mimo próśb i błagań, przebili go nożem, i położyli trupem na miejscu. Sprawców już odkryła policja, i kilku z nich, zostało osadzonych w areszcie

* Król serbski Aleksander, do Wiednia nie przejeżdżał przez Warszawę, lecz ze stacji Małkina, przez Siedlce i Łuków, a następnie koleją nadwiślańską i iwangrodzko-dąbrowską, udał się do stacji Granica, dokąd przybył w poniedziałek o g. 1 w południe.

* Wyścigi jesienne odbędą się w dniach: 18 22 i 25 października.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Minister skarbu, dr. Steinbach, wyjechał do Salzburga.

* W gminie Stüpfling, okręgu W. Enzersdorf, stwierdzono pojawienie się phylloxery, niszczyciela winnic.

* Odkomenderowany do sztabu generalnego, kapitan F. Kuhn v. Kuhnenfeld, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, wymierzonym w usta. Powodem samobójstwa, jak przypuszczają, były zgryzoty z powodu pominięcia w awansie.

KURJER PRASKI.

* Liczba zwiedzających wystawę utrzymuje się stale na tej samej wysokości. W niedzielę, podczas zjazdu nauczycieli czeskich, odwiedziło wystawę 20 tysięcy osób, wczoraj 10.400. Ogółem zwiedziło wystawę 1,233.990 osób, płacących wstępne. Czesi spodziewają się, że w dniu św. Wacława, w którym to czasie z całych Czech, Morawy i Śląska, setki tysięcy ludu czeskiego pielgrzymuje do Pragi, dopełniony zostanie drugi miljon.

* Na podróż dla Czarnogórców na wystawę do Pragi, zebrały *Narodni Listy* w przeciągu jednego tygodnia 1000 złr.

* *Praha*, dziennik poświęcony wyłącznie wystawie, donosi w numerze 85, że z tymczasowej wystawy etnograficznej, zostanie urządzone „muzeum etnograficzne". *Praha* spodziewa się, że tym sposobem wśród publiczności czeskiej, obudzi się większy interes dla etnograficznego czasopisma *Czeski lid*, które ma być dla Czechów tem, czem są dla nas dzieła Kolberga o ludzie polskim.

KURJER PARYSKI.

* Administracja paryskich gołębników wojskowych, rozpisała ofertę na dostawę grochu i innego ziarna, potrzebnego do wyżywienia gołębi pocztowych, spełniających służbę wojskową w okręgu paryskim. Państwo w samym Paryżu posiada przeszło 2000 tych pierzastych wojowników, którzy konsumują rocznie 30000 kilogramów różnego pożywienia.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ponieważ ministerjum spraw wewnętrznych nie potrzebuje obecnie wykazów na imiennych listach osób, do wojska powołanych, wymiarów klatki piersiowej w stosunku do wzrostu, oraz do warunków plemiennych i zawodowych, przepisy tedy odpowiednie uchylono, o czem departament lekarski zawiadomił podwładne urzędy.

ROZMAITOŚCI.

Piwo w Turcji. Jeden z budowniczych norymberskich otrzymał polecenie przygotowania planów na budowę pierwszego browaru w Konstantynopolu. Pozwolenie na budowę otrzymano u Wielkiej Porty z wielką trudnością, przyczem rząd turecki zastrzegł, iż piwo nie ma być sprzedawane Muzułmanom, jako zawierające w sobie alkohol.

Amator artylerji. Młodziutki król hiszpański ciekawą miał niedawno rozmowę z przywódcą liberalnego stronnictwa Sagastą. Ten ostatni przed wyjazdem na wieś na lato, przyszedł pożegnać się z królową i zaszedł w tymże celu i do króla. W rozmowie między innemi oświadczył mu, że po powrocie króla z kąpieli morskich dostanie on cały pułk żołnierzy. „Dobrze — rzekł król — a jaki pułk? — „Naturalnie, że kawalerji, aby wasza królewska mość mógł jeździć na ładnym koniu". — „A jeżeli ja wolę pułk artylerji? — uparł się król. — „Dlaczego wasza królewska mość woli artylerję?" — „Dlatego, że więcej sprawia hałasu!"

Ostatni z alchemików. Świeży proces wytoczony w Londynie wrzekomemu wynalazcy kamienia filozoficznego, o którym wspominaliśmy tu kilkakrotnie, przywiódł na pamięć jednemu ze współpracowników *Daily News* sylwetkę ostatniego alchemika starej szkoły w Anglji. Był nim Piotr Woulfe, które jeszcze w początkach bieżącego stulecia żył w Londynie w zupełnem odosobnieniu. Mieszkanie jego tak było przyrządami chemicznemi zastawione, że miejsca wolnego trudno było znaleźć, a jeżeli się trafiło jakie, wnet zapisywał je alchemik przysłowiami pobożnemi lub wyjątkami z modlitw. W razie, jeżeli zgłaszał się do niego, który z nielicznych jego przyjaciół, wpuszczanym był do mieszkania dopiero za wymówieniem tajemniczego hasła. Umierając, kazał się zamknąć w pokoju swoim samotnie, gdzie go też nazajutrz martwym znaleziono.

NA ZIEMI PIASTÓW.

3) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W najgorszym razie byłby tylko zaklął, splunął i na jezioro popłynął. Przeciwnie dziś gryzł się i wstydził. Gryzł się, że on, Wojciech Żołędziak, który między swymi pragnął za najlepszego uchodzić, tak źle wychował własne dziecko.

Chociaż zawsze kochał swoją ziemię i narodowość, przecie lat jeszcze temu kilkanaście nie wiedział, że ludzie sprawiedliwi to, co w sercu noszą, powinni także otwarcie wyznawać i że tam, gdzie obcy żywioł na to godzi zuchwale, co człowiekowi jest najdroższe, sam Bóg nakazuje walczyć w obronie przyrodzonych świętości. O tem dowiedział się on dopiero w ostatniem dziesięcioleciu i to z ust ks. Błażeja Czyżyka, który w tym czasie został w Trzcińcu proboszczem. Ten każdej niedzieli głosił z kazalnicy, że Polakom wolno naśladować tylko pracę i oszczędność niemiecką, a nie mowę, nie strój, nie obyczaje niemieckie, gdyż za tem poszłaby i zmiana religji, czegoby Bóg ani w tem, ani w przyszłem życiu nie przebaczył. Ks. Błażej umiał mówić, a że postępowanie jego pod każdym względem było nienaganne, więc też tem większy wpływ wywierał.

Powoli nakłonił on nietylko Wojciecha, lecz i innych gospodarzy że sobie zapisali polską gazetkę, za własne pieniądze sprowadzał im różne książeczki pouczające, opowiadał im historję kraju ojczystego, nareszcie założył „Kółko" parafjalne, którego przewodniczącym był sam dziedzic Trzcińca, pan Henryk Miliński.

Każdej niedzieli po południu włościanie zgromadzali się w miejscu na ten cel przeznaczonem i tam dziedzic pouczał ich, jak powinni prowadzić swe gospodarstwa, by ziemia pewniej i więcej rodziła, poczem rozdzielał między nich dziełka rolnictwu poświęcone. Nieraz także zdarzało się, że p. Miliński i proboszcz razem po wsi chodząc, wstępowali to tu, to tam, aby pogawędzić z gospodarzami o rzeczach przeróżnych, o których każdy z nich powinien był coś wiedzieć. Ksiądz i dziedzic tak się we wszystkiem zgadzali, że czy to jeden, czy drugi mówił, zawsze kończył jednakowo:

— Pamiętajcie, żeście powinni umrzeć dobrymi Polakami, to jest katolikami i że grzech to straszliwy, jeśli kto garnie się do Niemców, bo oni innej religji.

Od tego czasu wszystkim w głowach się rozjaśniło — ale ponoś najjaśniej zrobiło się w głowie Wojciecha Żołędziaka, ten bowiem miał w całej wsi najwięcej rozumu i serce najgorętsze. Choć był tylko rybakiem, jednakowoż pod względem rozumu sam sołtys nie mógłby się z nim równać.

Jak więc teraz musiał gryźć się i wstydzić, gdy syna pierworodnego ujrzał w kusym stroju i z niemieckiem słowem na języku!...

O, czemu dożył tego sromu!...

III.

Łódź zdana na łaskę losu i fali, posuwała się coraz szybciej, wiatr bowiem zerwał się dość silny i była już na samym środku jeziora, gdy nagle dnem o jakiś twardy przedmiot uderzyła. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że rybak równowagę straciwszy, pochylił się i aby nie wpaść do wody, oburącz chwycił się krawędzi czółna.

— Bodaj te skaliska raz już bies porwał — mruknął. — Gotowo jeszcze być kiedy nieszczęście.

To powiedziawszy, ujął za wiosło, kilka razy o wodę uderzył, czółno w miejscu obrócił, dzióbem wsunął je między skały, których trzy wierzchołki widać było nad powierzchnią wody, potem pomiędzy niemi stanął nieruchomo a bezpiecznie, jakby w porcie na kotwicy.

Jezioro było niezmiernie głębokie, skutkiem czego połów ryb nie należał tu do zajęć przyjemnych i łatwych. Miejsca nie co płytsze znajdowały się tylko tam, gdzie kaczki siadywały i gdzie trzciny rosły; zresztą wszędzie rozciągała się toń czarna, a niezgłębiona, bez kwiatów i ziela. Jakie było dno jeziora, nikt dotąd nie zbadał, ale że ku środkowi musiało być skaliste, to wskazywał najpierw kolor wody w tem miejscu jaśniejszy, białawy, nareszcie owe skał wierzchołki, które, jakby iglice trzech wieżyc gotyckich, strzelały ponad wody zwierciadło. Ilekroć jezioro było spokojne, wtedy z wszelką łatwością mógł je każdy ominąć, gdyż prawie na stopę z wody wysterczały; gorzej atoli było podczas burzy, gdy fala spieniona wszelki ślad po nich zacierała. Wtedy tylko ten mógł niebezpieczeństwa uniknąć, kto każdy punkt jeziora znał i pamiętał. Takich, prócz Wojciecha Żołędziaka, było jeszcze w okolicy może dwóch, lub trzech, ale nie więcej.

Dotąd już niejeden nad tem się zastanawiał, ażali przez wzgląd na bezpieczeństwo rybaków, nie należałoby owych skał rozsadzić; był czas, że p. Miliński chciał to nawet sam uczynić, wszakże, gdy rozważył, że jezioro należało tylko w jednej połowie do niego, a w drugiej do dziedzica z Ujścia, hr. Artura Wągrowskiego, granica zaś biegła właśnie między owemi skałami, postanowił na własną rękę nic nie przedsiębrać. Co do hrabiego, ten byłby może także chętnie na to przystał, lecz z panem Milińskim poznał się dopiero w ostatnich czasach, więc też i mowy jeszcze o tem nie było.

Gdy czółno między skałami zatrzymało się spokojnie, Wojciech stanął, hardo głowę podniósł i wzrok po fali puścił Tu był panem wszechwładnym, tu królem, tu nie słyszał już krzyków żony. Z tylnej kieszeni kapoty wyjął tytoń i fajkę na krótkim cybuszku, którą po wierzch nałożył i dobrze nabił. Potem ognia skrzesał i cybuch do ust włożywszy, zaczął powoli puszczać dymek błękitnawy.

Dzień był piękny, lipcowy. Mgła, która jeszcze niedawno nad jeziorem leżała, wróżyła skwar koło południa. Teraz jednę jej część jezioro pochłonęło, druga uleciała na ostatnie krańce widnokręgu, gdzie największe nawet przedmioty, jak bory i fabryki z wysokiemi kominami, rysowały się szaro, niewyraźnie, niby duchy w tajemniczą szatę przyodziane.

Jezioro, ciągnąc się od wschodu ku zachodowi, miało kształt podłużny. Na wschodzie tworzyło wązką szyję, w zachodniej zaś stronie dość symetryczne półkole, nad którem rozsiadła się wioska Trzciniec, z czerwonemi murami i takiemiż dachami; na prawo od niej wznosił się kościół z wieżą wysoką, na lewo dwór właściciela, p. Milińskiego, którego mury także czerwone, bo nietynkowane, odbijały się w zwierciedle jeziora.

Prawie naprzeciwko tego dworu, po drugiej stronie wody, w oddaleniu czterech kilometrów, jezioro bowiem było najszersze w tem miejscu, stał pałac hr. Artura Wągrowskiego, mający od frontu kamienne wschody, które do jeziora prowadziły, z tyłu olbrzymi park angielski. Na prawo od pałacu, widać było osadę Ujście Leśne, zapewne, dlatego tak nazwane, że niegdyś rosły tu wielkie lasy, które w ostatnich czasach siekiera cywilizacyjna tak wycięła, iż ledwie gdzieniegdzie małe po nich kępy drzew pozostały. Z Trzcińca do Ujścia Leśnego prowadziły dwie drogi. Jedna wodna, najkrótsza i najprzyjemniejsza, lecz nie dla każdego dostępna, albowiem prócz dziedziców i rybaka nikt nie mógł mieć czółna na jeziorze; druga murowana, była także wygodna, wszelako od pierwszej bez porównania była dłuższa, tą bowiem objeżdżało się większą połowę jeziora i to w takiem miejscu, gdzie ono tworzyło liczne odnogi i bagniska, gęstemi kępami zarośnięte.

Na lewo od dworu pana Milińskiego, a we wschodnim kierunku jeziora, widać było wieś Komarowo, w niej młyn i gorzelnię; za nią, już na krańcu widnokręgu, rysowało się miasteczko powiatowe, pod którem wznosiło się kilka fabryk, między niemi cukrownia i ośm drewnianych wiatraków. W dni powszednie, szerokie skrzydła wiatraków kręciły się od rana do ciemnej nocy, w okolicy tej bowiem wiatr, od morza nadciągający, był gościem codziennym, wszakże dziś, jako w niedzielę, stały one nieruchome i z daleka dla swych kształtów niewyraźnych, były podobne do ośmiu mnichów w grubych włosienicach, których czarodziej zaklął w chwili, gdy mieli ku niebu ręce podniesione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Klary, p.; jutro: śś. Hipolita i Kasjana.

Rocznice. Dnia 12 sierpnia 1863 roku wydał Rząd Narodowy dla powstrzymania szerzącego się „uciekinierstwa“, następujące rozporządzenie: „Rząd Narodowy. Wydział wojny. Dekret. Każdy żołnierz, czy to oficer, czy szeregowiec, opuszczający plac walki przed wydaniem rozkazu do odwrotu, uważanym będzie za zbiega i zdrajcę sprawy narodowej, a jako taki, ma być bez poprzedniego sądu, niezwłocznie śmiercią przez rozstrzelanie ukarany. Oprócz tego, nadaje się wszystkim przełożonym prawo i moc, każdego, któryby się ociągał i przy rozpoczęciu lub podczas trwania walki w tyle zostawał, dla odstraszającego przykładu, na miejscu rozstrzelać lub zrąbać. Równej karze ulega także i ten, który namawiając do ucieczki, stara się zachwiać odwagę swych towarzyszy. Gdyby zbiegostwo zaczęło się szerzyć i cały oddział, lub część onego opuściła plac boju, ma być każdy dziesiąty, na którego los padnie, bez udzielenia pardonu, rozstrzelany. Równocześnie wzywa się wszystkich obywateli, aby ludziom nie posiadającym legitymacji od dowódcy swego oddziału, nie udzielali żadnej pomocy, ani przytułku, gdyż w przeciwnym razie, jako ukrywający zbiegów i zdrajców sprawy Narodowej, do osobnej odpowiedzialności pociągnięci będą. Warszawa 12 sierpnia 1863 r. *(L. S.)*“

Gdy ks. Witołd na Tatarów wyprawić się postanowił, głoszono tę wyprawę zamkom w Polsce i w ziemiach Zakonu (Krzyżaków), a Papież Bonifacy IX. osobną bulą zalecił krucjatę, mającą powetować klęski chrześcijaństwa, doznane świeżo na Kosowem polu i pod Nikopolis. Polacy, którzy już Zygmuntowi węgierskiemu w ostatniej bitwie towarzyszyli, ciągnęli licznemi pocztami do Kijowa, miejsca zebrania dla Witołdowej wyprawy.

Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski, pan Podola, Rafał hrabia z Tarnowa, Abraham Socha wojewoda płocki, Jan Głowacz wojewoda mazowiecki, Jan z Dąbrowy, Warszycki, Piotr Szczukowski herbu Gryf, Markward Szulzbach na czele 100 kopij krzyżackich, a obok nich wszyscy prawie książęta rusko-litewscy ruszyli na wyprawę. Po kosztownej biesiadzie rycerskiej ruszył Witołd w najlepszej otusze przeciw Tymur Kułłukowi, który rokując pozornie o pokój, oczekiwał tylko nadejścia posiłków pod chana Edygieja wodzą. Nadszedł nareszcie Edygiej i przyszło *12 sierpnia 1309* roku do krwawej nad rzeką Worsklą rozprawy. Zrazu zwycięzcy, ulegli chrześcijańscy książęta ogromowi sił nieprzyjacielskich. Zginął kwiat polskiego i litewskiego rycerstwa a między niem sławny Spytek z Melsztyna, Jan z Laszenic i Abraham Socha, Dąbrowa z Wadwicz, Tomasz Wierzynek i wielu innych. Samych książąt ruskich i litewskich padło siedmdziesięciu, między nimi Andrzej Wigunt dawniejszy książe połocki, Hleb Światosławowic Smoleński, dwaj bracia Horgatowiec. Rafał z Tarnowa dostał się do niewoli. Witołd zaledwie umknął z pola bitwy a Tatarzy zapędzili się aż pod Kijów, który się kontrybucją okupić musiał.

Krwawą klęskę nad Worsklą przewidziała świątobliwa królowa Jadwiga, jak przewidziała upadek Zakonu. Klęskę tę przypisać należy głównie zadufaniu Witołda i gwałtowności rycerstwa polskiego. Gdy Tymur Kułłuk zapytywał Witołda przez posłów, dlaczego nie napadnięty jego ziemie najeżdża, odpowiedział Witołd: „Dane mi jest panowanie nad światem, ukorz się i płać haracz“. Gdy Edygiej z ogromnemi tłumami nadszedł, radził Spytek z Melsztyna układy. Zarzucił mu na to Piotr Szczekocki, że się do żony spieszy i dlatego od bitwy odwodzi. Spytek odpowiedział: „Ufam w Bogu, że ty haniebnie uciekniesz, a ja ze sławą polegnę“, jakoż zginął ze sławą pan Spytek, nie chcąc uciekać ani nawet danego mu przez Edygieja turbana bezpieczeństwa wdziać na głowę, gdy tymczasem Piotr Szczekocki uciekł z hańbą.

Witołd, acz srogą dotknion klęską nie upadł. W krótkim czasie po bitwie nad Worsklą widzimy go prowadzącego szczęśliwe wojny z książęty moskiewskimi i z samemiż Tatarami. *(Dzieje Polski, J. Szujskiego. T. II, 1862, str. 20).*

Komendant korpusu jenerał Krieghammer, wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

P. Piotr Maszyński, znany kompozytor, dyrektor „Lutni“ warszawskiej, bawi w naszem mieście.

P. Tadeusz Smarzewski, znany publicysta polski, przybył na czas krótki do Krakowa.

Ślub. W naszem mieście odbył się ślub p. Ludwika Wyganowskiego, syna Tadeusza, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego w Warszawie, z panną Heleną Szewsławską, córką obywatela z płockiego.

Dzień wczorajszy nareszcie był prawdziwie letni i pogodny. Dopiero pod wieczór spadł ulewny deszcz, poczem około godziny 9-ej zupełnie się wypogodziło. — W Krakowie można zauważyć wiele obcych twarzy, należących do letników, powracających z wakacyj. Bardzo wiele osób przejeżdża przez Kraków do Królestwa.

† **Zmarli** Kamilla z Bujalskich Kochanowska, członek wielu bractw religijnych i Tow. św. Wincentego à Paulo, przeżywszy lat 68, zmarła 10 b. m. — Józef Handel, emerytowany oficjał poczt i telegrafów, przeżywszy lat 58, zmarł 10 b. m.

Udogodnienie. Policja tutejsza otrzymała już z namiestnictwa rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, pozwalające urzędnikom politycznym w czasie urzędowania i w niektórych wypadkach po za urzędem, nosić sukienne ciemno-zielone kurtki, zapinane na dwa rzędy żółtych guzików z odznakami rangi, umieszczonemi na wykładanym kołnierzu. Pozwolenie to zostało przez urzędników z radością przyjęte, gdyż noszenie munduru w czasie godzin biurowych jest nadzwyczaj męczącem.

Oby jak najprędzej załatwiono. Podanie gminy Dębniki, o urządzenie przejazdu przez Wisłę pod Zamkiem, zostało z polecenia p. prezydenta miasta, przekazane komisji akcyzowej, do możliwie przychylnego załatwienia.

Do Kalwarji zjeżdża na odpust mnóstwo osób. Dnia wczorajszego były wagony kolei państwowej tak przepełnione, że musiano dodawać towarowe wagony dla ekspedycji podróżnych.

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy wiadomość o odznaczeniu obrazu p. R. Kochanowskiego. Przez omyłkę wydrukowano, że dzieło to ma być w c a l e udatne. Otóż zamiast słowa w c a l e, miał być wydrukowany wyraz w i e l c e. Na tę charakterystykę niewątpliwie zasługują dzieła wymienionego wyżej artysty-malarza.

Czapki sokole. Od jednego z „Sokołów“ odbieramy następujące uwagi:

Szczerze wdzięczny jestem *Kurjerowi* za odezwanie się w sprawie czapek sokolich. Kiedy każde Towarzystwo pielęgnuje z pietyzmem swe zewnętrzne tradycyjne odznaki, wydział „Sokoła“ z prawdziwą lekkomyślnością narzucił nam jakieś kałmuckie czapiska zamiast tak pięknych, polskich rogatywek. Przedtem kto ujrzał Sokoła krakowskiego, wiedział z kim ma do czynienia, bo krakuska mówiła o polskości i o tem, że ten Sokół należy do drużyny, zebranej w starej stolicy królów naszych. Dzisiejsza czapka może pokrywać zarówno dobrze głowę niemiecką, francuzką, jak amerykańską. Czesi, kiedyśmy byli w Pradze, nie mogli się nadziwić, że zamiast pięknej narodowej czapki przywdzialiśmy jakąś myckę kosmopolityczną, godną druciarza węgierskiego lub kacapa ze „światoj matuszki.“

Jestto tem dziwniejsze, że kiedy na gmachu naszym widzimy „Sokoła“ w krakusce i na dyplomach naszych dla członków honorowych widnieje ta tradycyjna czapka, która nakrywała głowę Kościuszki — Sokoły noszą narzucone sobie dziwactwo.

Wiem, że nie cały wydział „Sokoła“ wziął udział w lekceważeniu tej tradycyjnej, polskiej odznaki, że tylko słaba większość pracowała... dla czapników i kosmopolityzmu. Najlepszym zresztą dowodem, jaka opozycja panuje przeciw tej „nowości,“ jest fakt, że podczas uczty na cześć dra Stycznia znalazło się dużo wybitnych między „Sokołami“ osobistości, którzy przywdziawszy krakuski, zamanifestowali swoje uczucia poszanowania dla tradycji i stroju narodowego.

Niedawno magistrat ubrał służbę akcyzową w kaszkiety moskiewskich „objeszczyków,“ teraz Sokoły małpują świetny magistrat. Inni znów, jak Moskale, chodzą bez kamizelek w „krasnych“ koszulach, a czerwone bluzki na aksamitnych spodeńkach przemieniają małych Krakowiaków na kacapów moskiewskich. Ubiór, to także znamię narodowe, jak każde inne — i pytam, się, dlaczego bierzemy za złe ludowi, gdy swój strój porzuca dla „tuziurków“ i „szpencerków,“ kiedy my, młodzież zrzekamy się wszelkiego znamienia narodowego?

Z teatru. W sobotę, na rozpoczęcie przedstawień na naszej scenie po półtrzecia-miesięcznej przerwie, danym będzie pięknym dramat historyczny Stanisława Koźłowskiego, p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka“, a w niedzielę, po raz 127: „Kościuszko pod Racławicami“.

Dyrekcja teatru nabyła prawo przedstawienia słynnego dramatu włoskiego Vergi: „Cavalleria rusticana“, według którego na pisaną została przez Mascaniego opera, grana z wielkiem powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych. Również prześliczny dramat Coppe'go, p. t. „Ojcze nasz“, przeznaczonym jest do wystawienia. Kasa teatralna otwartą będzie od czwartku, w zwykłych godzinach.

Koncert spacerowy. Dziś przy sprzyjającej pogodzie przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“ na plantach naprzeciw cukierni p. Janikowskiego między godziną 9—10 wieczorem. Między innemi odegranym zostanie marsz: „Czeskich Sokołów,“ przez Kmocha w przekładzie M. Sellera. Jedna część marszu będzie odśpiewaną.

Porządki miejskie. Kamienica narożna l. 1 przy ulicy Siennej i gł. Rynku, pomimo swego położenia w tak ważnym punkcie miasta, jest nielitościwie z tynku odrapaną. Przypomina ona znaną dzielnicę Kazimierz. Budownictwo miejskie winno zwrócić uwagę na ów dom i wziąć w opiekę żydów, którzy w tej posesji mają mnóstwo sklepów.

Emigracja żydów. Wczoraj przybyło do Krakowa 62 żydów rosyjskich, udających się do Ameryki, wysłanych przez komitet lwowski.

Barbarzyństwo. Onegdaj wieczorem, wpadł do szynku Lauera, znajdującego się w ulicy Siennej l. 7 nietoperz, i przestraszył na razie obecnych swą niespodziewaną wizytą. Wkrótce jednak rozpoczęło się polowanie na niewinne zwierzątko. Pochwycono nietoperza i wsadzono go do pudełka, gdzie się przez całą noc znajdował. Wczoraj rano, wyjął p. Izaak Lauer zwierzątko z zaimprowizowanego więzienia i przybił je żywcem czterema gwoździami po nad drzwiami, jak powiadał, *dla przyciągnia mu szczęścia.* Nieszczęśliwy nietoperz wijący się z szalonego bólu, był przedmiotem uciechy okrutnika. Znajdujący się wówczas na służbie żołnierz policyjny, widząc barbarzyństwo Lauera, polecił mu natychmiast zdjąć ptaka. Barbarzyńcę pociągnięto do odpowiedzialności.

Do trafiki przy placu WW. Świętych l. 11, w nocy z poniedziałku na wtorek, usiłowali dostać się niewiadomi amatorowie wyrobów tabacznych. Rozbili kłódkę i otworzyli już drzwi sklepowe, widocznie jednak spłoszeni, uciekli w stronę ulicy Franciszkańskiej, gdzie niedaleko kościoła znaleziono porzuconą rozbitą kłódkę.

Zuchwała żydówka. Wczoraj przed południem wywołała awanturę w Głównym Rynku Sara Goldberg, żona faktora, której się nie podobało, iż przekupka, Regina Sawiołek, przebierała jaja i wyszukiwała przedniego towaru. Awantura zaczęła się od wymyślania przekupce a skończyła się na pobiciu jaj. Zacięta żydówka rzuciła się na Sawiołkową, bijąc ją pięścią po głowie i targając przeciwniczkę za włosy. Dopiero straż policyjna położyła kres zajściu. Pobitą i pokrwawioną Sawiołkowę musiano opatrzeć na miejscu, a zuchwałą żydówkę, z pękiem wyrwanych z głowy Sawiołkowej włosów, odstawiono do policji.

Zguba. Służący OO. Dominikanów, na Wielopolu znalazł złoty zegarek damski z podwójną kopertą, a metalowym łańcuszkiem i złożył takowy w dyrekcji policji.

Srebrną łyżkę z monogramem J. P., zastawił nieznany z nawiska mężczyzna u szewca Jakóba Fidlera, zamieszkałego na Stradomiu, za 58 cnt. — Fidler przekonawszy się o znacznej wartości łyżki, złożył takową w dyrekcji policji.

Śmiała kradzież. Tutejszej policji doniesiono, iż w Brzeźnicy (w pow. Wadowickim) w nocy z dnia 10-go na 11-ty bm. zakradł się niewiadomy sprawcy do mieszkania Moritza Elsnera i ze stancji, w której cała rodzina spała, wykradł duży kufer drewniany, wyniósł na pole i rozbiwszy takowy, zabrał z niego 260 złr. gotówki, złoty zegarek z takimże łańcuchem, srebrny zegarek i znaczną ilość garderoby wartości kilkudziesięciu reńskich. — Śledztwo w toku.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 11 sierpnia.

Hotel Drezdeński: Helena Szawłowska, obywatelka z Nasierowa. Laura Grabowska, żona adwokata z Warszawy.
Hotel Imperial: Mikołaj Trynkowski, urzędnik z Wilna. Marjan Barto, prof. szkoły rolniczej z Dublan.
Hotel Narodowy: Alfons Froncki, aptekarz z Warszawy. Eugenjusz Stojałowski, urzędnik ze Lwowa.
Hotel Centralny: Karol Młodzianowski, inżynier z Karwina.
Hotel Polski: Alfons Mieczyński, aptekarz z Kałuszyna.
Hotel Europejski: Karol Grabski, sędzia z Poznania. Karol Lenartowicz, notarjusz z Kamionki Strumiłowej.

Ostatnia poczta.

Mowa ministra Constansa.

Paryż 10 sierpnia. W republikańskim klubie w Bagnères de Luchon oświadczył w tych dniach minister Constans, że drzwi republiki dla każdego są otwarte, ale wchodzący temi drzwiami nie powinni odrazu praw dyktować, lecz odznaczać się uległością. Dalej mówił minister Constans o projekcie ustawy o pensjach emerytalnych dla robotników, wyrażając zdanie, że projekt ten można przeprowadzić.— „Francja — mówił jeszcze minister — znalazłaby miljardy na reorganizację swej armji. Rząd pragnie pokoju i dlatego powinna armja być silna, bo słabi narażeni są na zaczepki a silni bywają poważani.“ W końcu oznajmił p. Constans, że rząd przygotowuje projekt ustawy o kredycie rolniczym.

Samobójstwo króla Milana.

Paryzki *Matin* pisze dn. 10 b. m co następuje: „Wczoraj wieczorem rozeszła się po Paryżu pogłoska, że pewien obcy książe zastrzelił się z powodu kolosalnych przegranych. Wymieniono króla Milana serbskiego. Po odebraniu tej wiadomości, udaliśmy się niezwłocznie do mieszkania króla, gdzie, jak się zdawało, nic jeszcze o tej pogłosce nie wiedziano. W każdym razie mówiono wczoraj na bulwarach, że król bawi chwilowo w Paryżu. Sądzimy, że noc z soboty na niedzielę spędził król w domu przy Avenue Bois de Boulogne. Czy ten był widownią dramatu? Na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć, ale z zachowania się kilku osób, do których udawaliśmy się o informacje a które widocznie wskutek pewnego *mot d'ordre* głębokie zachowywały milczenie, wnosimy, że króla Milana spotkało coś tajemniczego. Dzielimy się z czytelnikami tylko naszemi osobistemi wrażeniami, bo ani policja, ani kółko, w którem król się obracał, nie potwierdzają krążącej po mieście wiadomości. Mimo to uważamy za rzecz pewną, że to, co niektórzy ukryć usiłują, rzeczywiście się wczoraj zdarzyło w Paryżu“.

Dziennik *Eclair* utrzymuje, że powyższa wiadomość pozbawiona jest podstaw i dodaje, że król wrócił o godz. 2 w nocy spokojnie do domu.

TELEGRAMY.

Wiedeń 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się zebranie socjalnych demokratów i oświadczyło się za powszechnem głosowaniem, szkołą bezwyznaniową, podniesieniem oświaty robotników i świętowaniem w dniu 1 go maja.

Praga 11 sierpnia. *Hlasowi Naroda* donoszą z Wiednia, że austrjaccy górnicy, niepozostający dotychczas w żadnych ze sobą stosunkach, bo porozumiewali się tylko za pomocą osobnych delegatów, postanowili zorganizować się, stosownie do uchwały, przyjętej na ostatnim kongresie wiedeńskim. Odnośne kroki zostały już poczynione przez górników w północnych Czechach, gdzie się w tym celu odbyły zebrania. Związki te mają charakter socjalno-demokratyczny.

Bukareszt 11 sierpnia. Rząd ma utworzyć wskutek nowych przepisów paszportowych konsulaty we Lwowie i Czerniowcach.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 12 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego politycznym administracyjnym urzędnikom od szóstej klasy rangi poniżej dozwolonem zostaje noszenie bluzy uniformowanej w służbie wewnętrznej i przy czynnościach służbowych połączonych z wytężeniem fizycznem.

Wiedeń 12 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę tyczącą się zmiany ustawy z 20 czerwca 1888 r. co do uregulowania rozdziału spirytusowego kontygentu oraz ustawę względem utworzenia filji kasy krajowej w Krakowie.

Wiedeń 12 sierpnia. Minister skarbu zamianował Jerzego Junga, poborcę podatkowego w Łańcucie, starszym poborcą dla okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu.

Wiedeń 12 sierpnia. Komendant twierdzy trydenckiej fmp. Othmar Crusicz, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Traktat handlowy.

Wiedeń 12 sierpnia. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się posiedzenie delegatów dla rokowań w sprawie traktatu handlowego ze Szwajcarją.

Sprawa Ugrona.

Fiume 12 sierpnia. Komisja mięszana w sprawie Ugrona odbywa w dalszym ciągu posiedzenia. Oprócz kapitana Uzelaca, zawezwano jeszcze kilku oficerów z Karlstadtu przed komisję.

Odezwa burmistrza.

Grac 12 sierpnia. Burmistrz dr. Portugall wzywa obywateli, aby w razie mobilizacji armji utworzyli terytorjalny bataljon *landszturmu* (pospolitego ruszenia).

Manewry.

Wiedeń 12 sierpnia. W manewrach wrześniowych wezmą udział: cesarz austrjacki, niemiecki, król saski i liczni książęta; użytym będzie proch wydający słaby dym. Teren manewrów zostanie w szerokim okręgu, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, zamknięty. Manewry będą miały poważny i surowy charakter, a wszelkie na efekt obliczone widowiska będą usunięte

Fremdenblatt podnosi, iż i te manewra nie dorównywują jeszcze temu powołaniu wojsk, jakie przy podobnych sposobnościach zarządzają Niemcy, Francja i Rosja.

Podróże króla Aleksandra.

Wiedeń 12 sierpnia. Król serbski odjechał wczoraj o 8 rano osobnym pociągiem do Ischlu. Towarzyszy mu świta i cały skład poselstwa serbskiego.

Ischl 12 sierpnia. Na dworcu powitał króla Aleksandra cesarz Franciszek Józef i odprowadził go do hotelu *Elisabeth.* Przyechał hr. Kalnoky i konferuje z Risticzem i Pasiczem. Jutro odjeżdża król do Monachjum.

Wiedeń 12 sierpnia. Do służby przydzielony królowi fmp. Nemeczicz. Na kolei był tylko poseł Thoemmel, prezes policji, komendant korpusu, cały skład poselstwa serbskiego oraz deputacja kolonji serbskiej. Przed dworcem była zebrana znaczna ilość osób, która przyjęła króla okrzykami „żyvio i vivat“.

Wiedeń 12 sierpnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że Austro-Węgry nie pragną nic więcej, jak tylko cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju Serbji, jak również pomyślnego ukształtowania się jej wewnętrznych stosunków politycznych. Pod ostatnim względem nasuwają się jednak wielkie wątpliwości, dlatego Austrja musi tem uważniej śledzić wszystkie zajścia w Serbji, ponieważ gwałtowne spory stronnictw, od czasu jak radykaliści wzięli górę, prowadzą do namiętnych wycieczek przeciwko Austro-Węgrom, co musi wpłynąć ujemnie na stosunki sąsiedzkie. Gdy nadto Serbja zależy pod względem ekonomicznym prawie wyłącznie od Austrji, nie może podobna robota przynieść krajowi korzyści. *Fremdenblatt* jest zdania, że nie mogło to ujść uwagi ludzi kierujących sprawami Serbji i spodziewa się, że król z odwiedzin swych w Peterhofie i w Ischlu wróci do domu z uspokajającem przeświadczeniem, iż skoro sam obejmie rządy, wspierać go będą sympatje obu dworów.

Petersburg 12 sierpnia. Dzienniki petersburskie donoszą, iż król Aleksander nie przyjął projektowanej deputacji Bulgarów, ponieważ nie może przyjąć adresu od narodu, który działa wbrew woli carskiej. Ile w tem prawdy — nie wiadomo.

W. ks. Aleksy w Paryżu.

Paryż 12 sierpnia. W ks. Aleksy przyjechał dopiero wczoraj rano na dworzec kolei wchodniej. Członków ambasady rosyjskiej na kolei nie było. Podróżni przyjęli księcia owacyjnie, wołając: „niech żyje car! niech żyje Rosja!“

Paryż 12 sierpnia. W poinformowanych kołach utrzymują, że w. ks. Aleksy spełnił życzenie obu rządów, przyjmując w podróży *incognito.* Rząd francuzki obawiał się, aby przyjęcie księcia nie przekroczyło zwykłych i właściwych granic, i widzi potrzebę ochładzania zapału. Przypuszczają, iż w. książe otrzymał pod tym względem wskazówki z Petersburga.

Konwencja rosyjsko-francuzka.

Budapeszt 12 sierpnia. *Magyar Hirlap* publikuje zarysy francuzko-rosyjskiej konwencji wojskowej. Układ ten zawiera paragraf, w którym na wypadek wojny z Niemcami jedno mocarstwo obowiązane drugiemu przyjść z pomocą. Gdyby Rosja była zawikłaną w wojnę z Austrją, a Francja z Włochami, warunek ten upada.

Wilhelm II.

Kolonja 12 sierpnia. *Koelnische Ztg.* oświadcza, że może zapewnić na podstawie informacyj zaczerpniętych z najlepszego źródła, iż stan zdrowia cesarza nie daje powodu do obaw.

Berlin 12 sierpnia. Cesarz Wilhelm czuje się znacznie lepiej. Bandaż z gipsem już zdjęto.

Kilonja 12 sierpnia. Przybył tu kanclerz Caprivi i miał posłuchanie u cesarza.

Milan.

Wiedeń 12 sierpnia. Do *Tagblattu* telegrafują z Paryża, iż doniesienia o śmierci Milana są bezpodstawne, przeciwnie tenże cieszy się najlepszem zdrowiem.

Nowy traktat handlowy.

Białogród 12 sierpnia. Ministerjalny *Odjek* nawołuje serbskie stowarzyszenia handlowe i przemysłowe do badań nad kwestją nowego traktatu handlowego z Austrją.

Położenie w Rosji.

Petersburg 12 sierpnia. Doniesienie *Figara,* jakoby w Niżnym Nowgorodzie, z powodu zaburzeń, ogłoszono stan oblężenia jest zmyślonem. Na czas jarmarku zaprowadzono tylko ściślejszy dozór policyjny, jak zwykle co roku.

Rozbójnicy tureccy.

Paryż 12 sierpnia. „Ajencja Hawasa“ donosi z Konstantynopola, że dnia 7-go b. m. napadli rozbójnicy pod Herakles Francuza Raymonda i jego służącego Ruffica. Napadnięci zaczęli się bronić, zostali jednak pobici i uprowadzeni. Ruffica wypuszczono niebawem z listem do hrabiego Montebello z żądaniem okupu 115.000 franków. W przeciwnym razie Raymond zginie. Hr. Montebello przedsięwziął kroki u sultana, aby wyjednać niezwłoczne wypuszczenie Raymonda.

Przytrzymanie morderców.

Wiedeń 12 sierpnia. Policja przyaresztowała Franciszka i Alojzę Schneiderów, którzy zamordowali i zrabowali w początku lipca służącą w lesie pod Neulengbach. W domu Schneiderów znaleziono trzy kufry i inne przedmioty należące do służącej. Przypuszczają, że Schneiderowie dopuścili się jeszcze innych morderstw.

Praga 12 sierpnia. Rozprawy na zebraniu delegowanych kas powiatowych dla chorych związku ubezpieczenia robotników dla Czech, przybrały charakter burzliwy. Gdy wniosek delegowanych niemieckich, tyczący się podziału związku na czeski i niemiecki, odrzucono 84 głosami, przeciw 74, opuścili Niemcy prawie bez wyjątku salę.

Budapeszt 12 sierpnia. *Nemzet* donosi, że żandarmerja aresztowała Ibję Georgowo, współwinnego w zabójstwie Belczowa.

Toblach 12 sierpnia. Wczoraj przybyła tu arcyksiężna wdowa Stefanja i udaje się do Cortiny.

Berlin 12 sierpnia. *Post* zapewnia, że pomiędzy cesarzem Wilhelmem a lordem Salisbury nie było mowy o kwestji kolonjalnej.

Paryż 12 sierpnia. Carnot przyjeżdża do Paryża, aby módz rewizytować natychmiast króla Aleksandra.

Hamburg 12 sierpnia. *Hamburger Nachrichten* publikują adres nadesłany Bismarckowi od Niemców z Argentyny, w którym ci ubolewają nad tem, że pewne koła w Niemczech starają się osłabić znaczenie Bismarcka.

Kopenhaga 12 sierpnia. Były minister Scavenino ogłasza sprawozdanie z swych czynności, protestując przeciwko twierdzeniu, jakoby ustąpienie jego spowodowane zostało sympatjami dla Francji. Zdaniem jego *entente cordiale* między Rosją a Francją byłoby może najlepszą gwarancją i przemawia za zawarciem przymierza odpornego pomiędzy Danją, Szwecją i Norwegją, w celu ubezpieczenia ich samodzielności.

Petersburg 12 sierpnia. Wywóz zboża za granicę ma być ograniczony tylko w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem.

Sofja 12 sierpnia. Stambułow i Petkow, redaktor *Swobody* otrzymali od Dragana Cankowa listy, grożące im śmiercią w razie, gdyby nie poprzestali popierać ks. Ferdynanda. W kołach urzędowych listy te nie wywarły żadnego wrażenia.

Londyn 12 sierpnia. Książe Walji otworzył kongres międzynarodowy hygjeny i demografji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Berlina donoszą, że tam panuje przekonanie, iż zerwanie układów ze Szwajcarją o traktat handlowy, nastąpiło skutkiem nacisku ze strony Francji.

* *Bund* szwajcarski zawiadamia, iż pomiędzy dniem 21 a 27 września r b. odbędzie się w Bernie międzynarodowy kongres, którego zadaniem będzie rozpatrzenie środków, mających na celu zapobieganie wypadkom przy pracy. Dotychczas zaproszenie do współudziału w kongresie przyjęły następujące państwa: Belgja, Niemcy, Francja, Wielka Brytanja, Rosja, Holandja, Włochy, Austro-Węgry, Szwecja i Norwegja, Szwajcarja i Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Dotychczas tylko Hiszpanja nie odpowiedziała na zaproszenie, nie ulega jednak wątpliwości, iż ofertę przyjmie. Kongres zajmować się będzie pod kierunkiem rzeczoznawców rozpatrywaniem konieczności zaprowadzenia specjalnych inspektorów fabrycznych, oraz zastąpienia aparatów i maszyn niebezpiecznych bardziej bezpiecznemi. Rozpatrzoną też będzie statystyka wypadków przy pracy we Francji, Anglji, Austro-Węgrzech i Włoszech, ubezpieczenia państwowe od wypadków, prawodawstwo amerykańskie o wynagrodzeniu robotników za szwank poniesiony przy pracy i t. p.

* Komunikat przesłany dziennikom wiedeńskim zaznacza, że 68.4 procent obligacyj srebrem, oraz 81.1 procent obligacyj złotem płatnych kolei Dux-Bodenbach przeznaczony został do konwersji.

Ceny zboża

z dnia 10 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10·—
Żyto	7·50—7·70	7·——7·70	7·25—7·50
Jęczmień	7·——7·50	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·5 —7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12· 13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41 —47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·50 zł.

Podaż mała. Kupcy okazują chęć do zawierania transakcyj na gotowe zboże i na jesienne dostawy. Żyto poszukiwane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia 2 godz. 3 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 20	Obl. ind. gal.	— —
" srebrn.	92 10	4½% Obl. Poż.	
" 4% złota	111 70	kraj. galic.	— —
" 5% papierowa	102 35	5% List. zas. g.	
Akc. ban. A. W.	1026 —	Zakł. kr. s. 33-	— —
" kredytow	287 50	4½% Listy zas.	
Londyn	118 10	Banku kr. g.	— —
Napoleony	9 40	Akc. Lond...	203 —
Dukaty	5 59	" kol. Kar.-L.	210 12
Marki	8 02½	[illegible]	241 —
5% Ren. w. pap.	101 70	[illegible] połudn.	— —
4% " " złot.	104 15	Lubl...	124 —
Losy prem. w.	141 —	[illegible]	— —

Usposobienie giełdy mierne.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano. (godz. min.)

Do Wiednia, osobowy 5 57
" " kurjerski 7 19
Do Lwowa mięszany 6 17
" kurjerski 8 08
" osobowy 10 50
Do Bonarki, mięszany 9 27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy 9 49
Do Wieliczki, mięszany 11 47
Do Warszawy, osobowy 5 50
" " " 9 49

Po południu. (godz. min.)

Do Bonarki i Oświęcima, osobowy 2 27
Do Wiednia, osobowy 3 27
" " kurjerski 9 59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy 6 57
Do Bonarki, mięszany 7 17
Do Lwowa, osobowy 10 47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto) 1 52
Do Tarnowa 4 19

Przychodzą do Krakowa.

Rano. (godz. min.)

Z Bonarki mięszany 6 24
" " " 10 59
Ze Lwowa osobowy 6 34
Z Oświęcima osobowy 7 27
Z Wiednia pośpieszny 7 47
Z Wiednia osobowy 10 8
Z Warszawy pośpieszny 7 47

Po południu. (godz. min.)

Z Bonarki osobowy 4 34
Z Wiednia " 5 22
" pospieszny 9 04
" osobowy 10 04
Z Warszawy " 5 22
Ze Lwowa " 2 37
" " 6 04
" pospieszny 9 42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto) 8 37
Z Tarnowa 11 18

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 9·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- 2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
  — do Oświęcima, Wiednia.
- 7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.
- 7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
- 5.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
  — do Mszany dolnej.
- 9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
  — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 6·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
  — do Żywca, Mszany dolnej.
- 9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.
- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
  — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

- 12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
- 4·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
  — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. — z Żywca
- 9·36 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
  — z Wiednia Oświęcima,
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
  — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
- 7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa
- 7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)
  — z Mszany dolnej.
- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
  — z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa

- 12·15 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
- 2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
- 11·12 przedpoł. (poc osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja. Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

1024(4-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 11 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	92 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 50	99 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „	11 80	12 50
„ włosk. „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 10 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 25	92 45
4 2/10% „ srebrna	92 20	92 40
4% Renta austr. złota	111 70	111 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 40	102 60
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 —	136 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 40	180 20
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% „ „ złota	104 05	104 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 80
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne	93 25	93 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku 200 złr.	155 75	156 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	287 25	288 25
Credit-Bank węgierski 200 „	333 75	334 25
Oest. Landerbank 200 „	205 25	205 75
Austr.-węg. Bank 600 „	1027 —	1030 —
Unionbank 200 „	232 75	233 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 50	159 —
Wied. Bankverein 100 „	110 60	111 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	201 —	201 10
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2710	2720
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	21[illegible]	21[illegible]
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	178 —	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	240 —	240 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	282 50	283 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	94 —	95 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 —	201 —
„ Nord-Ost. 200 „ „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 40	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 50	110 2
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	96
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 2
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 50	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	— —	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	99 50	100 10
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	95 7
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 15
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 90	83 60
„ nieopd. „ „ „	91 30	92 30
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 50	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	146 70	148 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 6	102 20
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	124 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	150 75	151 75
„ Węgierskie „ 100	141 15	141 50
„ Tureckie fr. 400	32 40	33 4
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe „ 100	187 50	188 50
Insbrukn. „ 20	23 50	24 —
Krakowskie „ 20	22 80	22 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 80	18 20
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 —
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	25 —	27 —
St. Genois „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 39	9 40
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	123 0	126 25

Lwów 10 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 10 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser	— —	102 10
„ „ „ II—V „	— —	101 50
4% Listy likwidacyjne	— —	98 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 75
„ „ „ II „	— —	101 65
„ „ „ III „	— —	101 50
„ „ „ IV i V „	— —	100 35

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gądowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.